Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobótę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 60 | Września, wtorek, dnia 1-go czerwca 1926 r. | Rok VIII

Wybór i rezygnacja Józefa Piłsudskiego.

Radjo: Wynik głosowania Zgromadzenia Narodowegow Warszawie 31. 5. 26 o godzinie 11,30 jest następujący:

Józef Piłsudski	głosów	273
Adolf Hr. Bniński . . .	„	193
nieważnych	„	61

Głosujących senatorów i posłów było 546, z tego ważnych 485 i 61 nieważnych. — Na popołudnie zwołuje Marsz. Ratąj zebranie celem zapytania elekta czy wybór przyjmie i odebrania przysięgi.

Radjo: 2-ga po południu.

Wybrany większością głosów Józef Piłsudski wręczył p. Ratajowi listownie rezygnację z wyboru, tłomacząc się słabem zdrowiem, obawą przed losem śp. Narutowicza, i wobec nie poparcia jego kandydatury przez wszystkie partje. Wybory następne odbędą się we wtorek 1. 6. o godz. 10-ej rano.

Przeciwdziałanie zwyżce cen.

Odezwa
do ludności Województwa Poznańskiego.

Dzisiejsza sytuacja wewnętrzna łącznie ze spadkiem złotego wkładają na społeczeństwo odpowiedzialny obowiązek wytężonej współpracy z władzami administracyjnemi w zwalczaniu wszelkich zakusów czy to zakłócenia porządku publicznego — czy też wyzyskania ciężkiego położenia kraju do spekulacji i nieusprawiedliwionego podbijania cen.

Zwracam się przeto z gorącym apelem do znanych z wysoce obywatelskiego stanowiska kół producentów i kupiectwa — by przeciwdziałając ewentualnym usiłowaniom sporadycznych spekulantów zapobiegły skutecznie zwyżce cen — nie mającej na rynku wewnętrznym żadnego uzasadnienia i zadokumentowały tem — że społeczeństwo tutejsze, które dowiodło tak głębokiego zrozumienia obowiązków praworządności i tak rzetelnego do niej przywiązania — potrafi także samo stać czujnie na straży równowagi gospodarczej i harmonijnej w pełni wewnętrznej zwartości.

Podległe mi władze administracyjne otrzymują równocześnie zarządzenia wdrażające w tym kierunku zorganizowaną akcję.

Poznań, dnia 26 maja 1926 r.

L. dz. 17280 26. I. Wojewoda. Bniński.

Także Nuworisze

Namnożyło się teraz w Polsce moc rodaków o podwójnych nazwiskach.

Szczególnie na wysokościach społecznych, w nowych wyższych dziesięciu tysiącach, na szczeblach górnych, na świeczniku, przy samym żłobie, blisko skarbca dużo teraz takowych panów o podwójnych nazwiskach.

Gdzie znajdziesz, gdzie się ruszysz, kogo i czego tkniesz tam wszędzie nowi panowie dygnitarze o podwójnych nazwiskach. Jedno im widocznie nie wystarcza, tak jak grandom hiszpańskim, którzy zawsze muszą mieć kilka lub kilkanaście. I nasza więc granda ma po dwa.

Czasami takie to robi wrażenie, jak by się pierwszego wstydzili i dlatego dobrali sobie pośpiesznie drugie. Niekiedy pierwsze nie robiłoby wrażenia, gdyby je nie podeprzeć drugiem. Dopiero wzmocnione i dubeltowe robi wrażenie to dostojne, to groźne, to marsowe, to feudalne. Nowa szlachta.

Samo Burdacki byłoby nie efektowne; Blizna-Burdacki już musi wywołać gruby efekt w najszerszych kołach. Grzmot-Piorunkiewicz, Wyrwidąb-Dąbrowski, Bomba-Berdański, Mściwoj-Dłubinowski, Smiga-Lotnicki, Ryś-Sarmatowicz, Junosza-Neugeborem, to wszystko brzmi efektownie, lechicko, pompastycznie, dynamicznie, marsowo, bombastycznie, pyrotechniczne napoleońsko... Duc de Wagram, duc de Magenta, duchesse de Dantzig...

Czasami takie zdublowanie nazwiska było coprawda istotnie celowe, konieczne.

Cyrankiewicz na ten przykład przed wojną europejską znany był jako malarz-artysta; miał parę aksamitnych portek i malował „wrzosy o zachodzie słońca“ po 5 guldenów 50 centusiów sztuka; cóż zatem dziwnego, że teraz jako wojewoda wabi się Revera-Cyrankiewicz.

Kolega Pędrak po zdefraudowaniu kasy „Bratniaka„ uciekł za ocean; nic dziwnego, że wrócił jako Pędracki, a dywizjonerem już jest jako Podbipięta Pędracki.

Bardzo bowiem udubili sobie Sienkiewicza „Trylogję“ ci Polacy o dubeltowych nazwiskach Sierżant Skrzat (Wojtek) dodał sobie Skrzetuski, trębacz Wołodja jest nowym Wołodyjowskim...

Osobną kategorję tworzą ci, co byli obciążeni obcobrzmiąc. nazwisk.; w drugiem czy trzeciem pokoleniu dopiero z polską mówiący. Nazywał się Huber, Oto Huber, dodał Huragan i jest: Huber Huragan. Inni nie zawahali się dodać sobie stare, czy to firmy, czy pseudonymy literackie: Orzeszko Zwickerman, Meyer Syrokomla, Schulz Reytan itp. Jeszcze inni ograniczyli się do krótkich jednogłoskowych przydomków: Byk, Bąk, Dąb, Wiąz, Łysk, Błysk, Schwał, Strzał, Grot, Młot, Gnat, Chwat....

Niektórzy sięgnęli aż do rzymskiej historji: dodali sobie: Mucius, Scipio, Pompejus, Parchus, Grachus...

Mniejsza z tem! Pal ich licho! W nowoczesnych demokracjach wszędzie musi sie znosić i takich nouvoriszów jak Hamerlingi, Fryzowie, Dąbrowscy i nową... szlachtę rycerską o... podwójnych nazwiskach.

I my się z nimi wcześniej czy później oswoimy.

Nie do zniesienia atoli jest wśród nich jeden egzemplarz tego species...

Wabił się Kahane, taki mały, klapouchy, nieco śmierdzący, ale okrutnie zdolny Kahane. Z Dopczyc czy Dukli, z liszek czy z Bochni, w każdym razie mało polski Kahane. Przezwał się Kachanowski, Kahane-Kachanowski. Potem się wychrzcił (pod chloroformem) ale odbrzezać się nie mógł... W r. 1914 wdział mundur i wielkie czako ułańskie... Cztery lata dokazywał cudów waleczności w intendenturze i w kancelarjach...

Od kilku dni znowu ma do swej dyspozycji auto.

I tem auto mnie autora o mały włos kilka dni temu nie przejechał Kahane-Kachanowski.

Walił na mnie wprost z tryumfującą miną.

I dopiero, gdym niespodziewanie szpicrutę wyciągnął i Kahane-Kachanowskiemu pogroził, parch skręcił.

Adolf Nowaczyński.

- Kronika -

Września, dnia 31-go maja 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Anieli P., jutro: Jakóba.

* **Próba założenia we Wrześni oddziału partji socjal-demokratycznej** nie udała się, na zwołany do p. Bartkowiaka wiec zebrało się kilkaset osób, w której większość tworzyło obywatelstwo miejscowe. Mówcy socjaliście pozwolono tak długo mówić dopóki nie zaczepił plugawem słowem naszej armji. — Po wypowiedzeniu zaczepki powstał huragan protestu. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie

Z krwawych dni stolicy

Autentyczny opis całości wypadków

(Dokończenie z № 58 i 59.)

Na usługi Belwederu oddał się także — gen. Żeligowski, ten sam, który będąc jako minister spraw wojsk. przez pół roku pionkiem w rękach Sulejówka, zarządzeniami swemi właściwie przygotował cały zamach. Widocznie w ostatniej godzinie drgnęła w nim dusza żołnierza.

A teraz epilog. Drugi dzień walk, czwartek, skończył się walnym sukcesem wojsk rządowych. Groźnie jednak zapowiadał się piątek, gdyż wiedziano, że chcąc uprzedzić przybycie odsieczy, wojska Piłsudskiego wytężą w ten dzień wszystkie siły, by sprowadzić korzystne dla siebie rozstrzygnięcie.

Po spokojnej nocy, w piątek nad ranem rozszalała kanonada na całym froncie. Raz po razu padały granaty na terytorjum obronne. Padło ich kilkanaście na Łazienki, ścinając stuletnie dęby w odległości dosłownie kilkunastu metrów od pałacu łazienkowskiego, który prawdziwym cudem ocalał. Dwa z nich ugodziły nowo zbudowany państwowy instytut hygjeny przy ul. Chocimskiej. Wojska rządowe ostrzeliwały się szrapnelami. Mimo ogromnej przewagi przeciwnika (7 na 1), od godz. 5 rano do godz 2 po poł. ani jeden ważniejszy odcinek nie przeszedł w ręce wojsk Piłsudskiego.

Tymczasem po godz. 2 nadszedł nieoczekiwany zwrot w walce o odcinek najważniejszy, bo o pole lotnicze. W ciągu kilku godzin połowa olbrzymiego pola lotniczego dwukrotnie przechodziła w posiadanie wojsk buntowniczych, zawsze jednak trzeci pułk lotniczy, przechodząc do kontrataku, odrzucał ich od hangarów do punktów wyjścia. Tak się stało również za trzecim razem. Lecz tym razem, gdy pułk lotniczy wysunął się w odrzucaniu przeciwnika niemal na skraj pola, nagle podniosły się z pod hangarów wielkie dymy. Samoloty się palą. Granat padł w hangary! Bolesne okrzyki odezwały się zewsząd na linjach obrończych. W tym samym momencie przejęci bólem zwycięscy lotnicy przestają walczyć. Za kilka minut ogarniają ich wśród wiwatów wojska Piłsudskiego. Lotnisko padło.

Oficerowie-lotnicy w ten sposób opowiadają, co spowodowało ich decyzję. Ujrzawszy, iż z tyłu, za nimi poczynają płonąć hangary, stanęli przed koniecznością natychmiastowego rozstrzygnięcia. Czy bronić się dalej, czy też zrezygnować z walki i spieszyć na ratunek nietylko miljonowych wartości jaką przedstawia sprzęt lotniczy, lecz również jednego z najważniejszych śródków obrony państwa, w które tak niedostatecznie jesteśmy uposażeni. W obliczu niebezpieczeństwa grożącego Ojczyźnie zmalały w ich oczach walki obecne i ten ciężki konflikt sumienia znalazł swe rozwiązania w zaprzestaniu walki a przez to ocaleniu parku lotniczego.

I za decyzję powziętą w tej intencji, niech nikt w Polsce nie rzuca na nich kamieniem, tak jak miotał w nich zniewagi motłoch warszawski, gdy bezbronnych prowadzono później przez ulice miasta.

Niespodziewana kapitulacja lotniska rozstrzygnęła o losie walki i losie rządu. Utracono jedyny środek łączności z krajem, odcięty został i skazany na zagładę olbrzymi odcinek koło politechniki z tak cennym bastjonem, jak ufortyfikowana wyższa szkoła wojenna zagrożony został od tyłów cały wydłużony front obejmujący min. wojny i aleje Ujazdowskie, a co najważniejsza, linja bojowa przesunęła się już na plac Unji Lubelskiej, a więc na odległość niespełna 100 m. od Belwederu.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nagłym zwrocie szczęścia wojennego, tj. o godz. 3 Prezydent Wojciechowski i Rząd opuścili Belweder, udając się do Wilanowa. Nastąpiła godzina niesłychanie intensywnego ognia wojsk rządowych, mającego na celu umożliwić ewakuację Belwederu, potem zaś stopniowo zaczęto wycofywać się z gmachu min. wojny, parku Ujazdowskiego, Łazienek i wreszcie placu Unji Lubelskiej. Najpierw wycofano armaty i odstrzeliwano się z karabinów maszynowych. Wreszcie po kwadransie poczęli odstępować wstecz krok za krokiem żołnierze. W tej samej chwili z sąsiednich bocznych zabudowań poczęli wyrastać „strzelcy“, uzbrojeni w karabiny, w znacznej części wyrostki. Dla ilustracji tych chwil posłużyć może przykład następ. Do cofającego się tyłem żołnierza, strzelił z boku 12-letni oberwaniec. Żołnierz momentalnie odwrócił sie i wziął napastnika na cel. Chwila zamrożenia krwi w żyłach. Zdawało się, iż nastąpi krwawa egzekucja. W tejże samej jednak sekundzie żołnierz spostrzegłszy, kto strzela do niego, opuścił karabin i chwiejnym krokiem wycofał się w załom ulicy, pod Belweder. Odszedł z raną w biodrze i jeszcze tragiczniejszą raną w duszy...

W pięć minut za motłochem nadciągnął oddział wojsk Piłsudskiego. Ze wszystkich stron rozpoczął się wyścig ku Belwederowi, gdzie na dachu ujrzano białą flagę. Była to godzina 5 minut 10.

A teraz akt ostatni, może najbardziej dramatyczny. Około g. 11 wieczorem rozpętał się nagle huk ciężkich dział, nie w stronie Wilanowa, dokąd uszło gros wojsk rządowych, lecz od przedmieścia Ochoty, na południe od pola lotniczego. Strzały zbliżały się coraz bardziej. Słychać juz było poszczególne wystrzały karabinowe. Wśród zwycięskich buntowników można było wyczuć nadzwyczajne zaniepokojenie, przechodząc w panikę. Po 2 godzinach grzmot armat nagle ustał. Ludzie stanęli przed zagadką.

Wkrótce nastąpiło jej wyjaśnienie. Oto jedna z dywizji poznańskich idąc pieszo w szyku bojowym od Sochaczewa, dotarła w nocy do południowych krańców Warszawy. Składała się ona z 5 pułków piechoty, pułku ułanów, ciężkiej i lekkiej artlerji. Z niesłychaną brawurą weszła w obręb miasta, z furją odrzuciła zastępujące jej drogę oddziały i — zatrzymała się z przerażoną ciszą, jaka panowała nad miastem. Ze znalezionych u jeńców dodatków nadzwyczajnych, dowiedziała się o białej chorągwi na Belwederze. Wyrzuciwszy więc kilka strzałów jako napomnienie dla Warszawy, cofnęła się 16 km. w obręb Gołąbek i Pruszkowa, złączyła się z nowo naciągającymi oddziałami pomorsko-wielkopolskimi, i okopała się, oczekując wyjaśnienia sytuacji, gdzie Prezydent, gdzie rząd i gdzie Polska. Odsiecz spóźniła się o kilka godzin. Na włosku wiszą czasem wielkie zdarzenia historyczne.

Oto jest kronika trzydniowej tragedji Warszawy i Rzeczypospolitej.

zginęła" zaczęto pieśń „Boże coś Polskę", tego już bojówka socjalistyczna nie mogła ścierpieć, rozjuszonych kilkunastu parobczaków z okolicy Wrześni rozpoczęło krzesłami gwałtowny atak na grupę obywateli z prezesem Sokoła p. Wł. Kaliszewskim na czele. Z bójki tej wyszło około 20 osób z obu stron rannych. Wiec wobec tego brutalnego napadu policja rozwiązała. Obywatelstwo wrzesińskie po raz pierwszy przeciwstawiło się energicznie zachłanności kliki międzynarodowej, która bezczelnością swą chciałaby zawojować narodowo myślącą większość społeczeństwa polskiego. — Dla socjalizmu we Wrześni miejsca niema, to sobie powinni raz na zawsze agitatorzy gnieźnieńscy zapamiętać.

* **Publiczne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w środę dnia 2-go czerwca br. wieczorem o godz 6-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej z nast. porządkiem obrad:

1. Obniżenie opłat w Rzeźni dla rzeźników tych, którzy ubój uskuteczniać muszą poza obrębem rzeźni aż do czasu wygaśnięcia pryszczycy.
2. Uchwalenie pobierania komunalnego podatku od lokali i nieruchomości państwowych.
3. Zatwierdzenie dodatkowej umowy dotyczącej utrzymania tut. Państw. Gimnazjum.
4. Uchwalenie dodatkowo kredytu we wysokości 10,000 zł. na prace brukarskie ul. Staszica i Szkolnej.
5. Powzięcie rezolucji do władz nadzorczych o udzielenie kredytu w wysokości 25 — 30,000 zł. na cele inwestycyjne celem zwalczania bezrobocia.
6. Zajęcie stanowiska w sprawie budowy radjowej stacji nadawczej (broad-casting) w Poznaniu.
7. Powzięcie do wiadomości o odbytej rewizji Kasy Miejskiej.
8. Sprawa normowania cen na artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby jak chleb, mięso i wyroby mięsne.
9. Wolne głosy.

* **Na sali p. Bartkowiaka** po wiecu socjalistycznym znaleziono pęk kluczy — które znalawca oddał w Administracji Orędownika, gdzie je odebrać można.

* **Egzaminy wstępne do klasy I-ej (pierwszej) oraz klas wyższych tut. państw. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza.** Dyrekcja Gimnazjum przypomina ponownie, że **termin** wnoszenia podań o dopuszczenie do egzaminów wstępnych na rok szkolny 1926/27 **upływa z dniem 5 czerwca.** Odnośne formularze wraz z wykazem potrzebnych załączników są do nabycia u tercjana zakładu. O terminie egzaminów uwiadomi Dyrekcja interesowanych osobnym okólnikiem.

* **Na szereg zapytań w sprawie tegorocznych obozów wakacyjnych** przysposobienia wojskowego — podaje Dyrekcja Gimnazjum w porozumieniu z władzami szkolnemi do wiadomości interesowanych czynników domowych uczniów, — że w obecnym roku szkolnym **Władze szkolne** nie zamierzają odnośnych obozów organizować i z tego też względu Dyrekcja zakładu — nie będzie przyjmować w tej sprawie żadnych zgłoszeń.

— **Miłosław.** (Jarmark.) Dnia 9 czerwca 1926 r. odbędzie się w Miłosławiu jarmark ogólny. Z powodu wybuchu zarazy płucnej jest spęd bydła na jarmark w Miłosławiu zakazany.

* **Śmierć żołnierza w Warcie.** Dnia 19-go maja w godzinach przedpołudniowych w Warcie, w okolicy Starołęki, przy moście, utopił się szeregowiec 68 pp. z Wrześni, dotąd nieustalonego nazwiska, który był na przeszkoleniu w 7 pułku saperów. Powodem śmierci — jak nas informują — jest fakt, że łódka, na której wiosłował denat i dwóch jego towarzyszów, w pewnym momencie przechyliła się na bok i wszyscy trzej wiosłujący wpadli do wody. Warta w tem miejscu jest głęboka, a wywrócenie nastąpiło dosyć daleko od brzegu. Ratunek był więc bardzo utrudniony. Dwaj towarzysze, więcej wytrwali i umiejący pływać, zdołali wydobyć się na brzeg, lecz denat, porwany przez prąd nie mógł się obronić i utonął.

W sprawie wypadku dowiadujemy się, iż tragicznie zmarły jest szeregowcem 68 pp. i nazywa się Miron Smiech. Mimo poszukiwań dotychczas nie zdołano wyłowić zwłok.

* **Pożar.** W niedzielę wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna do Grzymisławic, gdzie spaliła się stodoła. Przyczyna pożaru nieznana.

Wezwanie do składek na potrzeby Organizacji Obrony Państwa.

Gdy społeczeństwo nasze uznało gwałtowną konieczność zorganizowania się natychmiastowego w obliczu **niebezpieczeństwa komunizmu i bolszewizmu**, które się już przygotowały zbierać owoce nieszczęsnego rokoszu z 12 maja br. — Znajdzie ono też potrzebne na to moralne i materjalne środki.

Naszej organizacji potrzeba z jednej strony ludzi czynu i odwagi, z drugiej zaś ofiarności całego społeczeństwa, które nam musi dać potrzebne środki na zwalczanie zbrodniczych elementów, opłacających płatnymi agitatorami, kłamliwemi wieściami, rozkładową, bolszewicką prasą i odezwami zdradzieckiemi. Potrzeba nam środków na uświadomienie całego Narodu Polskiego, że nadchodzi moment rozstrzygający, który wymaga pełnego pogotowia, czujności i sprawnej organizacji, dla odparcia niebezpieczeństwa mogących zagrozić bytowi Państwa.

Obywatele!

Komu drogą jest wolna i niepodległa Ojczyzna i wiara ojców naszych, kto nie chce iść w niewolę komunizmu i bolszewizmu, kto żąda wolności obywatelskiej i prawa, chleba w Polsce dla wszystkich, niech spieszy z wydatną pomocą i naszym zamiarom dopomaga. Miejsce wpłat:

Bank Związku Spółek Zarobk. w Poznaniu,
Bank Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu,
Bank Miasta Poznania w Poznaniu,
Biuro Organizacyjne Obrony Państwa w Pozn. Św. Marcin 65.

Na prowincji wpłacać można składki do pow. Organizacji Obrony Państwa.

We Wrześni do: Redakcji „Orędownika Wrzesińskiego."

Komitet Wojew. Organizacji Obrony Państwa.

Obwieszczenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że zwykłe ćwiczenia Obowiązkowej Straży Pożarnej nie będą zwoływane alarmem, lecz odbywają się regularnie w pierwszą środę po 1. każdego miesiąca dla oddz. I. (mężczyzn nazwisk od A—M) a w pierwszą środę po 16 km. dla oddz. II. (Głoski N—Z).

Alarmy trąbkowe odbywać się będą jedynie w razie nadzwyczajnych ćwiczeń i w razie pożarów i to jednolitym sygnałem **(2 razy długo).**

Na skutek alarmu trąbkowego winni wszyscy stawić się na nowem targowisku lub w razie niemożności natychmiastowego stawienia się w przeciągu 24 godzin się w Urzędzie Policyjnym uniewinnić.

Niezastosowanie się do powyższego podlega karze policyjnej.

Września, dnia 21 maja 1926 r.
Urząd Policyjny
L. dz. 3752/26 III. Sołtysiak.

Z życia Towarzystw

** Lekcja śpiewu Lutni odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 8-mej wiecz. O liczny udział prosi Dyrygent.

** Zebranie Tow. Św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę o godz. 3-ciej na salce parafj. Zarząd.

Dział zadań umysłowych

Nasz Dodrodziej tak łaskawy,
Że nas stale ma w pamięci
I co miesiąc dla zabawy
W dziale zadań coś wykręci.
Jak ta pszczółka co skwapliwie
Nucąc piosnkę, miód gromadzi
Tak Dobrodziej dobrotliwie
O nagrodach naprzód radzi.
Gdyby Forda miał w powiecie,
Darzyłby samochodami,
Lub krezusem sam był w świecie
Sypałby nam dolarami.
Lecz ni fordy ni dolary
U naszego Jegomości
Tylko serce co bez miary
Pragnie sprawić nam radości.
Więc truskawki i pereczki
Już zgromadzi koszykami,
A dla innych znów książeczki.
Czem może, dzieli się z nami.
Już zadanie w kwadrat wstawił
A w samym zaś środku tego
Krzyżykiem pobłogosławił,
Jak każe święty stan Jego.
A my wdzięczni Jegomości
Za książki i smakołyki,
Rozwiążemy dla całości
Jeszcze coś z matematyki:

Zadanie matematyczne.

Pan, co może nie złośliwy,
Lecz w grzeczności się nie ćwiczy
Zapytał pani leciwej
Ile ona też lat liczy.
Ja mam lat dwa razy tyle, —
Rzecze ta zażenowana —
Ileś pan liczył w tę chwilę
Gdym ja była w wieku pana.
Gdy wspólnie dożyjem tego,
Że pan dojdziesz mego wieku
Będziem sto lat bez jednego
Liczyć razem. — Licz człowieku.

* * *

Dalej przyjaciele młodzi
Panie, panowie i smyki.
Rozwiązanie niech dowodzi,
Ze zdamy z matematyki. be. be.

Ogłoszenie!

Egzamina wstępne do Miejskiej Szkoły Wydziałowej Męskiej do klasy I-szej, II-giej i III-ciej włącznie, odbędą się **dnia 21 czerwca br. w poniedziałek rano o godzinie 9-tej.**

Kierownik Szkoły
Władysław Gimbut.

Rozporządzenie policyjne

zmieniające rozporządzenie policyjne regulujące ruch na targach i jarmarkach w m. Wrześni.

1. § 6 a rozp. policyjnego regulującego ruch na targach i jarmarkach w m. Wrześni z dn. 21 listop. 1926 r. zmienia się za zgodą Magistratu jak następuje: „w porze letniej przed godz. **10-tą przedpołudniem.**"
2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Września, dnia 22 maja 1926 r.
L. dz. 3679/26 III. **Urząd Policyjny.** Sołtysiak.

Licytacja.

Publiczna licytacja trawy odbędzie się **w środę dnia 2 czerwca 1926 r. o godz. 2-giej po południu** na miejskich łąkach irygacyjnych po prawej stronie szosy do Strzałkowa.

Września, dnia 27 maja 1926 r.
Magistrat:
Sołtysiak, burmistrz.